

83/77

Wydano z dubletów
Bibl. Publ. m. st. W-wy

nowe

p. Koc. Koczen



ZEW MŁODZIEŻY

CZASOPISMO MŁODZIEŻY RYBNICKICH SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok 5

Luty 1935

Nr. 2



Mówi Redakcja

Nie wiadomo, z jakich powodów wpłynęło do ostatniego numeru „Zewu” bardzo mało artykułów.

Kilka Koleżanek i Kolegów skarżyło się, że nie podaliśmy terminu nadsyłania prac. Czynimy to więc

obecnie i prosimy wszystkie Koleżanki i Kolegów o nadsyłanie artykułów do następnego numeru do dnia 20-go kwietnia.

Redakcja.

Objaśnienie do ilustracji na stronie tytułowej

Pierwsze trzy fotografie przedstawiają propagandę spółdzielczości na terenie Rybnika. 1 i 2. Wóz propagandowy na ulicach miasta. Na ilustracji pierwszej obok wozu twórca i kierownik spółdzielni gimnazjalnej, p. prof. Arcikiewicz. — 3. Rozdawanie ulotek spółdziel-

czych. — 4. Jadalnia spółdzielcza podczas święta klasowego klasy VII.b. — 5. Nauka języka francuskiego metodą lingwafone. — 6. Uczestniczki i uczestnicy kursu dla kierowników spółdzielni uczniowskich.

ANKIETA

Koleżanki i Koledzy!

Chcąc uzyskać materiał do pracy o spółdzielniach szkolnych, zwracamy się do wszystkich Koleżanek i Kolegów z całej Polski, do których rąk dojdzie niniejszy numer, by zechcieli napisać do redakcji naszego pisma odpowiedzi na następujące pytania:

- 1) Jak pracujemy w naszej spółdzielni?
- 2) Jak sobie wyobrażam pracę w spółdzielni?
- 3) Dlaczego jestem lub dlaczego nie jestem członkiem spółdzielni?
- 4) Co mi dała praca w spółdzielni?

- 5) Jak sobie wyobrażam samorząd spółdzielczy?

Odpowiedzi prosimy pisać czytelnie i zaopatrzyć w następujące dane: imię i nazwisko, miejscowość, szkoła, klasa, adres piszącego.

Trzy najlepsze prace zostaną nagrodzone.

Nasz adres: Redakcja „Zewu Młodzieży”, Gimnazjum Państwowe Rybnik.

Oszczędność jest drogą, która wiedzie z nędzy do pieniędzy.

350515
II



Zew Młodzieży

Czasopismo młodzieży rybnickich szkół średnich

Rok 5

Luty 1935

Nr. 2

O nowy świat

Jest źle. Dwa te wyrazy gonią za nami wszędzie. Wybiegają na wszystkie usta i, jako wielki krzyk rozgoryczonych życiem mas, dola-
tują do naszych uszu.

Jest źle. Od najwcześniejszej młodości słyszane, wychodzą te słowa i na nasze usta i stają się czemś w rodzaju niezmienniej formułki, przed której treścią chylimy czoło. Równocześnie jednak nie możemy na to patrzeć, nie zastanawiając się nad tem, dlaczego jest źle i jak można temu zapobiec.

Wszyscy mają te same prawa do życia; dlaczego nie wszyscy są równi? Dlaczego człowiek, który przecie urodził się wolny, stał się niewolnikiem kapitału, niewolnikiem maszyny? Mimowoli nasuwają nam się te pytania i rodzi się bunt przeciwko takiemu stanowi rzeczy; powstaje myśl, że przecie tak być nie może zawsze, że jutro musi być inne: lepsze, sprawiedliwsze. Dlaczego jest źle? Co daje jednych pod panowanie drugich? I znajdziemy odpowiedź — kapitał, pieniądź, który, zgromadzony w rękach jednostek, dał im przewagę nad masą. Dochodzimy zatem do wniosku, że głównym powodem nierówności, niesprawiedliwości społecznej jest nierówny podział dóbr. I dziwnem nam się wydaje, że ludzkość zga-

dza się z takim stanem rzeczy. Czy nie można znaleźć na to sposobu? Z każdym nowem zjawiskiem powstaje szereg teoryj, mniej lub więcej trafnie starających się je wyświełlić, i, jeśli chodzi o jakieś zło, znaleźć środki przeciwdziałania. Stwarza się teoretycznie nowe formy życia, powstają setki nowych nazw, frazesów, w których zdezorjentowany ogół gubi się i staje pod różnemi sztandarami, rozdrabniając swe siły i tracąc je na bezpłodną walkę — o nazwę, o frazes. Pojawia się teoretyzowanie, które, miast naginać formy do życia, chce nagiąć życie do stworzonych form. Praktyka nie zawsze idzie w zgodzie z teorią i stąd tyle nieosiągalnych programów wśród chcących rozwiązać współczesne zagadnienia gospodarcze, czy polityczne.

Wiele z tych programów chce poprawić byt warstw uboższych kosztem warstw wyższych, co oczywiście odbyłoby się z krzywdą tych ostatnich, zatem znów nie przyniosłoby sprawiedliwości i równości; znów byłiby pokrzywdzeni, tem bardziej, gdyby owo „równanie warstw” miało się odbywać na drodze rewolucji.

Przeobrażenie, które ma i musi nastąpić, nie może się odbyć z czy-

jąś krzywdą i nie dokona się ono nagle przez rewolucję. Przyjdzie na drodze ewolucji, przez stopniowe uświadomienie coraz szerszych warstw społeczeństwa w kierunku wytworzenia w nich umiejętności zbiorowego chcenia i zbiorowego wysiłku, który w rezultacie przyniesie — dobro i sprawiedliwość społeczną.

Spółczeństwo musi jednak wpięrow zrozumieć, że ono samo i tylko ono może przeobrażeń tych dokonać. Nie państwo, do którego większość programów socjalnych zwraca się z żądaniami, lecz samo społeczeństwo stworzyć sobie może dobrobyt własną pracą, własnym solidarnym wysiłkiem. Tem

społeczeństwem, które jutro będzie tworzyło swój byt — to my. My staniemy się tymi, którzy tworzyć będą nowy świat. Tem, czy go potrafimy stworzyć, czy nie, uwarunkowane jest nasze dobro.

W tysiącach naszych ramion zakłęta jest olbrzymia siła i moc, która potrafi burzyć i tworzyć. Nie sztuka burzyć, uczmy się tworzyć, uzbrojmy ramiona w taką siłę, by zwycięstwo w walce o nowy świat było nasze!

Słabi duchem czekają na sprzyjające sposobności, silni stwarzają je sami.

L. Bertrand.

Spółdzielczość

W dniu 11. grudnia 1934 roku bawił w naszym zakładzie prezes Towarzystwa Kooperatystów, autor wielu książek spółdzielczych, pan Stanisław Thugutt, i wygłosił referat o spółdzielczości, z którego wyjątki zamieszczamy poniżej. W referacie swym wyszedł mówca od określenia pojęcia ideologii.

Ideologia, jest to zbiór idei, któremi dany ruch się kieruje i na mocy których powstał. Niejednokrotnie spotykamy się z powiedzeniem, że ideologia spółdzielni jest niepotrzebna, że można prowadzić spółdzielnię i sprzedawać także bez ideologii. Założenie to jest jednak z gruntu fałszywe. Kto chce być twórcą, stwarzać nowe życie, musi oprzeć się na jakichś wytycznych, a te wytyczne — to właśnie ideologia. Cele, do których dążymy, są skrzydłami, które nas podnoszą i pozwalają uniknąć niejednego błę-

du. Rzecz prosta, że prócz podstaw ideowych wielką wagę posiadają w spółdzielczości umiejętności praktyczne, bo coś np. będzie wartą kierownik spółdzielni, który przy całej ideowości nie będzie się znał na towarach? Lecz przejdźmy do zasad.

Podstawą ruchu spółdzielczego jest wzajemna pomoc. Nie byłoby jej potrzeba, gdyby nikt nie zagroził swą niezdrową konkurencją, zabierając wszystko li tylko dla siebie. Ilość rzeczy, potrzebnych do utrzymania się przy życiu, jest wystarczająca, lecz jedni nadużywają, drudzy zaś odczuwają braki. Słyszymy o bezrobociu, widzimy ludzi, którzy byli u szczytu potęgi, a dziś spadają do szeregu tych, którzy nie wiedzą, co z sobą zrobić. Czytamy o palonych wagonach kawy, o zbożu, topionem w oceanie, a równocześnie tylu ludzi umie-

ra z głodu. Dlaczego tak jest i czy tak było zawsze?

Jeżeli cofniemy się wstecz, w czas, kiedy powstawała sztuka i ludzka kultura, stwierdzimy, iż wszystko to działo się dzięki temu, że jedni zajmowali się nauką, drudzy, niewolnicy — szarą pracą. Zjawiała się przemoc. Nie było jej, gdy ludzie w zaraniu dziejów zajmowali się wszyscy tą samą pracą. Wtedy była równość. Z chwilą, gdy nastąpił podział pracy, równolegle z nim przyszło i zróżniczkowanie. Jedni pracowali mniej, drudzy więcej, jedni otrzymywali większą, drudzy mniejszą zapłatę. W związku z tem tworzą się stany, klasy, i zaczyna się wzajemna walka. Lecz pokrzywdzeni zaczynają się łączyć. W mieście powstaje dziś już nieistniejąca instytucja, polegająca na czynieniu miłości wzajemnej i podziale pracy — cech. On oznaczał cenę na dany produkt, określał długość dnia pracy i bronił słabszych przed wyzyskiem silniejszych. Była to pierwsza spółdzielnia. Spółdzielnie tego rodzaju, co dzisiejsze, nie powstawały, nie było bowiem dla nich odpowiednich warunków. Ludność wsi była niewolnicza, ludzie miejscy — wolni, lecz, podzieleni na stany, nie umieli bronić się przed nędzą. Byli rozproszkowani. Dopiero kiedy pojawiła się większa ilość ludzi o tych samych żądaniach, powstała spółdzielnia. Stało się to wtedy, kiedy zjawił się kapitalizm, kiedy powstała warstwa proletariatu fabrycznego. Stało się to w XV. wieku, gdy rozpoczęło się wywożenie towarów do „Nowego Świata“, Ameryki.

Ilość potrzebnych do wywozu towarów przenosiła możność pracy robotnika. Przesyłanie towaru wymagało czasu. Robotnikowi trudno było czekać na zapłatę. Trzeba by-

ło kapitału. Kapitał ten miał kupiec, który zaczął skupywać towar od poszczególnych wytwórców i wysyłać go. Ale zapotrzebowanie było wielkie, kupiec nie może nadążyć ze skupywaniem, zbiera robotników i powstaje fabryka. Ta wykonuje pracę za poszczególnych robotników, uwalnia ludność miejską, zostawiając ją własnemu losowi; ludność ta dostarcza teraz robotnika. Powstaje klasa proletariatu fabrycznego, pracującego za lichą opłatą w najgorszych warunkach. Nie trzeba było się z nim liczyć — zapasowa armja pracy była wielka. Lecz ci ludzie, którym mówiono, że tak być musi, że tego nie zmieni bunt, ni wynalazki, nie wierzyli temu.

I oto w uprzemysłowionej Anglii, które przechodziła tyle kryzysów, spowodowanych nieograniczoną wolnością handlową, codziennem zjawiskiem były wypadki, że wskutek niczłowiecznego postępu czy błędu jednego człowieka nastąpił krach, który tysiące ludzi, pozbawionych pracy, wyrzucał na bruk, zostawiając ich bez środków do życia.

Szukano sposobów przeciwdziałania. Strajk był zabroniony, czekanie na miłosierdzie ludzkie nie było w stanie złagodzić nędzy. Widząc w tem jedyny ratunek, zaczynają upośledzone warstwy starać się o wpływ polityczny, którego dotychczas nie miały. Ruch ten trwa przez jakiś czas, lecz w końcu upada. Inni robotnicy chcą poprawić swój byt przez abstynencję, lecz i ten sposób zawiódł.

Powstaje wreszcie spółdzielczość. Robert Owen pierwszy stwierdził, że powodem zła jest to, że towar jest drogi, a nadwyżkę bierze kupiec. Chcąc zmienić ten stan rzeczy, zakłada pierwsze „wspólnoty“.

Miały one zaspokoić potrzeby członków własną wytwórczością, jednak okazało się, że narazie nie potrafią. Głównym przedmiotem wyzysku był chleb, to też zakładano piekarnie, młyny, te jednak po większej części upadały lub zmieniały się w spółki akcyjne.

Zdawało się, że droga ta nie prowadzi do niczego. Uczeni, zajmujący się ruchem robotniczym, przestali zwracać uwagę na te kramiki; aż oto kilku tkaczy z Rochdal (czytaj: Roczdell), którzy trzykrotnie już zakładali bezskutecznie spółdzielnię, postanowili założyć ją jeszcze raz, lecz zmienić administrację, a mianowicie wypłacać zysk nie w stosunku do udziałów, lecz do zakupów.

To stworzyło nową erę.

Spółdzielnia zaczęła się rozrastać i dziś, w 90 lat po założeniu, jest olbrzymią, posiada ogromne kapitały, a członkowie jej mają doraźne korzyści.

Od tego czasu spółdzielczość zaczyna się rozrastać wszędzie i opłunuje coraz więcej terenów.

— A gdyby wszyscy należeli do spółdzielni, co byłoby wówczas? — zada ktoś pytanie. — Co stałoby się wtedy z kupcami? — Rzecz

prosta, że z nadejściem spółdzielczości zmieniłoby się wiele form ustrojowych, a jeśli chodzi o kupców — znaleźliby sobie poprostu inne zajęcie.

Spółdzielczość jest urządzeniem do uczciwego życia. Jest ona pozornie podobna do przedsiębiorstwa kapitalistycznego, różni się jednak od niego zasadniczo.

Jest w niej inny stosunek do kapitału (patrz: „Elementy demokratyczne w spółdzielczości“. — Przypisek Redakcji.).

Spółdzielnia nie ma zysku, nie jest jej celem powiększanie majątku ponad członkowosć. Sprzedaje ona członkom nie dla zysku, lecz by zaspokoić ich potrzeby.

Spółdzielczość nie obawia się dziś niczego, z kryzysu wyszła zwycięsko i kroczy naprzód siedmiomilowymi krokami, mimo, iż kapitalizm broni się przed nią wszelkimi siłami.

Coraz częściej mówi się dziś o interesie zbiorowym i spółdzielczość zawsze do tego dążyła i dąży, by pracować dla dobra ogółu. Miłość dla człowieka, jaką ma spółdzielczość, stawia przed nią wielką przyszłość; spółdzielczość żyć będzie wiecznie.



Pierwsze Walne
Zebranie
Spółdzielni
„Przyszłość“
w roku 1932.

Spółem marsz

Członkowi spółdzielni obozowej
kol. W. Kosińskiemu z Białegostoku
poświęcam.

Chór: Zalać ziemię tęczowych potokiem sztandarów,
Jasną tęczę rozciągnąć nad ziemskim okręgiem,
Razem naprzód idziemy. Nie z guseł, nie z czarów,
Szczęście wolą wykuwać i wspólną pracą rąk.

Solo: Dalej w nasz krąg,
Choć przeszkód zwał!

Chór: Nasz zapał od przeszkód silniejszy!

Solo: Razem tę ziemię wspólnem objąć kołem
Spółem marsz!

Chór: Spółem!

Solo: Kapitalizmu obalić bałwana
Można, gdy jednym owionęci duchem,
Świat ramion silnych otoczym łańcuchem,
Gdy wspólnem otoczym go kołem
Spółem marsz!

Chór: Spółem!
Hej, dalej, w nasze się łączcie szeregi,
Na podbój nowego iść świata!
Niech hymn nasz nad inne wylata,
Nasz sztandar nad inne się wzniesie!

Solo: Razem!

Chór: Już idziem, już grzmiały nasze kroki,
Pod ramion naszych parciem pada mur,
I śpiew nasz wspólny płynie pod obłoki,
I brzmi radośnie głosów naszych chór.
Z pieniem w świat idziem wesołem.

Solo: Bo siła nas.
Spółem marsz!

Chór: Spółem!

Solo: Na gruzach dawnych przesądów
Nowe powstają już grody.
Dalej, do czynu, narody,
Ów nowy wznosimy gród!

Chór: Hej, razem już idziemy,
Zwycięstwo wam niesiemy
I szczęścia niesiem cud!

Solo: Chrystusa tu idee idziemy zmieniać w czyn,
Siać miłość i wspólnotę —
Idee wielkie, złote.
Z nami więc!

Chór: Zalać ziemię tęczowych potokiem sztandarów,
Szczęście wołą wykuwać i wspólną pracą rąk!

Solo: Dalej w nasz krąg!
Tę ziemię wspólnem objąć kołem
Społem marsz!

Chór: Społem!

Pyzik Zdzisław.

Zaniedbana dziedzina

Kiedy rozważamy przebieg naszych dziejów, zauważymy, że przodkowie nasi zaniedbali szereg spraw politycznych i gospodarczych, co dzisiaj niejednokrotnie odbija się ujemnie na naszym politycznym i gospodarczym bycie. Weźmy np. taką dziedzinę handlu, stale pogardzaną i zaniedbaną. Jak się ona przedstawia? Ponad 70% naszego handlu znajduje się w obcych rękach. Dlaczego tak jest? Wiemy, że na to złożyło się wiele przyczyn. Naród nasz, przeważnie rolniczy i może jak żaden inny naród do ziemi przywiązany, niechętnie zabierał się do handlu, jako zawodu, rzekomo przynoszącego ujemę.

Przeto królowie dla ożywienia handlu przyjmowali wypędzonych z innych krajów Żydów. Ci ostatni zdążyli z czasem cały nasz handel, ten najłatwiejszy sposób wzbogacenia się narodów, zupełnie opanować, tem łatwiej, że różnice stanowe nie pozwoliły na wytworzenie się silnego polskiego stanu mieszczańskiego. Zdaje mi się, że ten brak silnego mieszczaństwa najbar-

dziej się przyczynił do tego, że handel znajduje się dziś w nie naszych rękach. I kiedy zastanawiamy się nad możliwościami naprawy tego stanu rzeczy, nieraz nam się zdaje, że nic już nie pozostaje, jak tylko, wzorując się na sąsiedzie z zachodu, wyzwolić nasz handel w sposób doraźny. Pełno dziś wszędzie radykalnych haseł. Jest to jednak środek niepewny i w gruncie rzeczy barbarzyński, a przytem w skutkach wprost nieobliczalny... Ale istnieje inny środek na usunięcie tej bolączki, środek łagodny, wypróbowany, a niewątpliwie skuteczny. Przy jego pomocy nie tylko uwolnilibyśmy handel, lecz również usunęlibyśmy zmore kapitalizmu i wyzysk pośredników handlowych, a masom biernego dotychczas społeczeństwa dalibyśmy uświadomienie społeczno-państwowe. Środkiem tym jest spółdzielczość. Przez współdziałanie, łączenie się „wspólnymi łańcuchami”, przez stworzenie potężnego ruchu spółdzielczego najłatwiej zdołamy uniezależnić nasz handel i wyrwać z rąk obcych przemysł. Trzeba tylko chcieć. Nie je-

steśmy „żydożercami“, nie żądamy radykalnego ich wypędzenia, czy wygubienia, lecz chcemy od nich uczciwej, nie polegającej na pasorczyństwie pracy, któraby wyszła na korzyść i państwu i społeczeństwu. Polska jest rzecząpospolitą; udziela swobody każdemu, lecz nie może pozwolić na wyzyskiwanie się przez żywioły obce. Musi „swoje sprawy wziąć w swoje ręce“ i to conajrychlej.

Od kilku lat dotkliwie odczuwamy ciężką rękę kryzysu, położoną na naszym gospodarstwie. Zastój w przemyśle, zamykanie warsztatów pracy, powiększające się bezrobocie — to bilans ostatnich kryzysowych lat. Ludzie głowią się, jak-

by zwalczyć kryzys, lecz środki, jakich dotychczas używamy, nie wystarczają. Trzeba szukać nowych dróg. Jest ich wiele, należy jednak trafnie wybrać. Obecny system gospodarczy się przeżył, trzeba go zastąpić nowym, lepszym, sprawiedliwszym, a tym bez wątpienia jest system spółdzielczy. Jego przyjęcie się w Polsce byłoby podwójną korzyścią, bo nie tylko byłby on lekarstwem na kryzys, lecz także unarodowieniem gospodarki państwowej.

Stańkusz Jan.

Swoje sprawy bierzmy w swoje ręce!

Wnętrze sklepu
Spółdzielni Spo-
żywców w Rybniku.



Każdego, kto przychodzi do Powszechnej Spółdzielni, uderzają tamtejsze urządzenia, a' cóż dopiero powiedzą nam o tem znawcy urządzeń sklepowych! Urządzenia takie, z jakimi spotykamy się w tejże spółdzielni, należą do nielicznych wyjątków, prawie całkiem niespotykanych w Polsce. System ten, zwany kolońskim, zdobył sobie powszechne uznanie. Główne jego zalety, to: niezwykła łatwość prze-

noszenia i przedstawiania całego urządzenia, gdyż każdą szafkę można z łatwością rozebrać. Przy ladzie znajduje się ławeczka na koszyki, nad szafkami, które nie są zbyt wysokie, znajdują się miejsca na afisze i t. p. Rzecz może pierwszej wagi, to taniość tego rodzaju urządzeń. Bliższe omówienie tego systemu spotykamy w 4-tym numerze „Społem“ z roku 1934.

Czy nie mogłoby być tak?

Artykuł dyskusyjny.

Trudno mówić o pracy, gdy nie ma dla niej odpowiednich warunków. Trudno mówić o wychowaniu społecznem tam, gdzie nie idzie ono po tej drodze, po jakiejby iść powinno. Nie po raz pierwszy i, zdaje się, nie ostatni — stwierdzamy, że tak zwana praca społeczna w szkole nie zawsze osiąga swój cel, że często przybiera formy groteski i zwykle kładziemy to na karb niezrozumienia lub fałszywego pojmowania sprawy. Czy jednak nie jest to także po części wynikiem złego zorganizowania pracy, złych warunków, wytworzonych z tego czy innego powodu? Weźmy pod uwagę popularną w każdej szkole organizację — samorząd uczniowski. Gminy klasowe, delegaci, sejmik, rada naczelna — sekcje, kółka, kółeczka. Do samorządu tego należą wszyscy uczniowie. Tak się to utarło, no i „zresztą nie można się przecie narażać opiekunowi sejmiku, zawsze to niebezpieczne“. Wytwarza się zatem pewne nastawienie uważania należenia do samorządu za mus. To oczywiście pociąga za sobą lekceważenie organizacji, która też dzięki temu tak bardzo jest powszechnie ośmieszana. Ale weźmy pod uwagę te jednostki, które wstępują do samorządu z szczerą chęcią do pracy. Stosownie do zamierzenia obierają sobie jakieś kółko — dajmy na to: polonistyczne, równocześnie jednak dany uczeń interesuje się historją i chciałby także i na tem polu pracować, zapisuje się zatem do kółka historycznego, że zaś jest dobrym aktorem, wciąga go do siebie kółko teatralne. Tak więc należy do trzech kółek. Dodajmy do

tego jeszcze L. O. P. P. czy Z. H. P., gdzie prawie każdy uczeń należy, i zastanówmy się, czy ten człowiek może dobrze i skutecznie pracować. Zatem — powiemy — po co należy do tylu kółek? — Bo jego zainteresowania idą właśnie po tych liniach, a trudno wymagać, by ktoś interesował się tylko jednym przedmiotem. Czy zatem nie lepiej byłoby, zamiast tych kilku — stworzyć jedno koło humanistyczne, które objęłoby i koło polonistyczne i historyczne, filologiczne, ewtl. filozoficzne, teatralne, jednym słowem — pokrewne, ząbające się zainteresowania? Drugie kółko, matematyczno-przyrodnicze, skupiłoby krajoznawców, matematyków, fizyków, fotografów, przyrodników i t. d., trzecie zaś, na przykład sportowe — sportowców. W ten sposób otrzymalibyśmy trzy koła, przyczem koła naukowe pełniłyby funkcję sekcji kulturalno-oświatowej i imprezowej. Jako odrębne koło pozostałaby sekcja bratniej pomocy. Tak, zamiast dziesiątek kół, nie robiących zazwyczaj nic, prócz szumnych sprawozdań, otrzymamy zaledwie 4 koła, które obejmą jednak wszystkie zainteresowania. Ale pozostaje jeszcze spółdzielnia. Co z nią zrobić? Przecie ona ma niektóre działy podobne, jak samorząd. Jeśli je zaś skasujemy, straci ona rację bytu. Disaliśmy o tem w ostatnim numerze i rzuciłem projekt, by przekształcić samorząd sejmikowy na samorząd spółdzielczy. Dlaczego? Spróbuję zestawić powody, które pozwoliły mi na taki projekt.

Członkiem samorządu jest zwykle każdy. Członkiem spółdzielni

ten, kto, dobrowolnie się zapisując, wpłaci udział. Jeśli ktoś dobrowolnie się zgłasza, ma to większą wartość, niż wstępowanie z obowiązku, tem bardziej, gdy wstępujący staje się współwłaścicielem, współtwórcą majątku spółdzielni. Zapisując się na członka i wpłacając udział, zgłasza się do pracy, która leży w jego własnym interesie, gdyż sam jest współwłaścicielem spółdzielni. Czuje się przez to za swą pracę odpowiedzialny. Zatem samorząd spółdzielczy składałby się z jednostek wartościowych. To pierwszy plus. Zanim zastanowimy się nad innemi zaletami, spróbujmy nakreślić szkic takiego samorządu. Będzie on wyglądał podobnie, jak dotychczasowe samorządy, a zmieniają się tylko nazwy. Zamiast rady naczelnej — rada nadzorcza, zamiast sekcji kulturalno-oświatowej — wydział kulturalno-oświatowy, w skład którego wejdą wymienione uprzednio koła naukowe, pozatem dział gospodarczy (sklep, jadalnia, warsztaty pracy), bratnia pomoc, harcerstwo, ewtl. inny dział, zależnie od warunków lokalnych. Organizacja zatem pozostaje całkowicie uproszczona, zebranie rozproszkowych przedtem sił żywotnych w jednej organizacji pozwoli jej się rozwijać. Operowanie w sprawozdaniach cyframi i faktami, co w takiej organizacji, jak spółdzielnia, jest konieczne, uniemożliwi zakładanie, które zresztą i tak straci rację bytu, gdy koła i wydziały, zyskawszy możliwość rozwoju, będą rzeczywiście pracowały.

I jeszcze jedna bardzo ważna zaleta takiej formy samorządu. Znikną składki, zmora wszystkich kółek i skarbników. Zniknie ten niemoralny wprost stan rzeczy, że jedni płacą, drudzy — nie, znikną ciągle trudności finansowe, o które ty-

lekoć wszystko się rozbija, i zniknie wyciąganie pieniędzy od komitetów rodzicielskich z loteryj fantowych i t. p. Spółdzielnia, dobrze prosperująca — a samorząd, o jakim mówimy, tylko przy takiej może istnieć — będzie mogła ze swych funduszy pokryć to, co przedtem pokrywały składki. Zatem wyrobimy przez to samowystarczalność, liczenie na siebie i swoją pracę, nie na cudzą. I jeszcze jedna zaleta. Zetknięcie się ze spółdzielnią i z administracją daje więcej doświadczenia życiowego, niż samorząd, i więcej umiejętności praktycznych. Praca w spółdzielczym samorządzie bardziej przygotowuje do życia w gromadzie. Spółdzielnia wychowuje człowieka o pełni walorów moralnych, ma zaś do osiągnięcia tego celu, co już zresztą wykazaliśmy, lepsze metody, niż samorząd.

Lecz jak można takiego przekształcenia dokonać? — Przede wszystkim nie da się to zrobić w ciągu miesiąca, czy nawet roku, na drodze uchwały rady pedagogicznej, czy sejmiku. Przeobrażenie to, jeśli ma odnieść skutek, musi się odbyć na drodze ewolucji, przez uświadamianie ogółu uczniów. Przemiana obecnego samorządu na spółdzielczy dokonywałaby się w ten sposób, że dane koło, czy sekcja, której wszyscy członkowie byłiby spółdzielcami, przechodziłaby do spółdzielni, tak, iż samorząd sejmikowy straciłby rację bytu. To łączy się z tem, o czem pisałem na początku — z łączeniem pokrewnych kółek w jedno. Bowiem poza wymienionemi już wartościami takiego zorganizowania pracy, istnienie mniejszej liczby kółek ułatwia nam pracę nad uświadamianiem i przełączaniem kółek do spółdzielni. Lecz jedna jeszcze nasuwa się wąt-

Spółdzielnia — to nie jest kramik, tylko zrzeszenie uczciwych ludzi, którzy wspólną pracą chcą walczyć z nędzą, z wyzyskiem, z całym złem, które dziś trapi świat.

St. Thuğutt.

pliwość. Co będzie z resztą, która do spółdzielni nie będzie należała? Przecież ona traci możliwość brania udziału w pracy społecznej, a może wśród niej znajdują się jednostki wartościowe, chcące pracować. — Uważam, że to zastrzeżenie nie jest zupełnie słuszne. Jeżeli będzie jednostka wartościowa, chcąc pracować, wstąpi do spółdzielni. Przecież spółdzielnia nie narusza żadnych poglądów, nie ma w sobie niczego, z czemby się nie można było pogodzić, jeśli zaś chodzi o uprzedzenia — mogą być ludzie, którzy mają uprzedzenia do samo-

rządu, zatem to nie zmienia postaci rzeczy. Ważniejszym byłoby zagadnienie pasorzytowania przez resztę na tem, co uczynili spółdzielcy. I to jednak daje się rozwiązać i nawet, mojem zdaniem, lepiej, niż przy obecnym stanie rzeczy. Pasorzytnictwo bowiem istnieje także i teraz i, co gorsza, istnieje, gdy wszyscy są członkami samorządu i gdy trudno korzystać z czegoś ograniczyć dla tych, którzy pasorzytują, podczas gdy przy samorządzie spółdzielczym łatwiej możnaby ograniczyć możliwość korzystania z czegoś jedynie dla spółdzielców.

Jeśli zatem ciągle mówimy o konieczności rekonstrukcji i reorganizacji samorządów, czyby nie należało dążyć do takiego stanu rzeczy? Czy samorząd spółdzielczy nie powinien zastąpić obecnego?

Czy nie mogłoby być tak?

Z. Pyzik.

Dwie prace

W przeciągłym turkocie maszyn,
drgającym nerwozą rąk,
drgającym nerwozą żądz,
w tempie, w tempie —
człowiek-anonim,
klnąc,
pluskając w kałużę słów,
pracuje...
A wciąż go prędzej gna,
do pracy

naprzód

pcha

Kapitalizmu zew.

...Praca wre...

Parjasowe „psiakrew“

codzień rozlega się,

codzień jest służką słów:

Tempo!

Ruch!

Praca!

Praca!

— W tęczowym zegarze
czas

wydzwania inne idee,
lecz bez antynomji klas,
zbankrutowanych słów.

I kiedy świt różowieje
i kiedy wschodzi nów,
praca — jak tęcza spływa
na barki naszych ludzi;
ich inne hasło wzywa:
Społem!

To nasze hasło:

Społem!

MY — wielka awangarda.

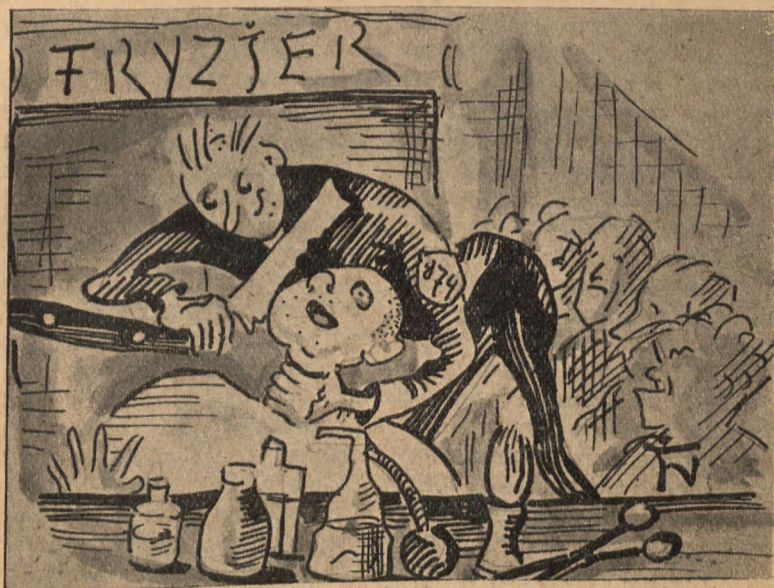
A przyszłość ma potężną
spółdzielczą mas Entanda!

Wilhelm Szewczyk.

Mały spółdzielco, czy wiesz, że...

Ilekoć piszę coś o karnawale, zawsze dźwięczą mi w uszach tak zwane szlagiery. Te biedne piosenki, roznoszone po naszych podwórkach przez chóry bezrobotnych rewelersów i tak bardzo popularyzowane w gimnazjum przez naszych śpiewaków, już nawet muzę sobie znalazły (Włastiope się podobno nazywa). I zadacie mi pytanie, co to u nas śpiewają? A co śpiewa-

O, tak! Często ludzie nie mogą wielu rzeczy zrozumieć. Na przykład ja nie mogę wykombinować, dlaczego nie wszyscy moi koledzy należą do spółdzielni, albo dlaczego jeden z nich, kiedy mówiliśmy o pracy międzyszkolnej, zanucił: „Poco, poco tak się męczyć dniem i nocą? Z tego nie będzie nic!“ Albo tego nie rozumiem, dlaczego Międzyszkolny Komitet Redakcyjny nie



— A „z posikaniem“ 10 groszy drożej!...

ją — opowiem. Zaczniemy od marszałka sejmiku: „Chodzę sobie, nic nie robię, i to jest mój wdzięk“ — śpiewa ten genjusz i... ma rację przynajmniej raz. A oto jakiś zawiedziony kandydat na grubą rybę z wyrzutem zwraca się do gimnazjalnego proletariatu: „Gdybyś ty mnie zrozumiał, cały świat byłby nasz“. Gdybyś ty mnie zrozumiał...

robi nic, Szkolny Komitet Redakcyjny — z nim się solidaryzuje, a czytelnicy pomagają im obojdwom i uważają przysyłanie artykułów do redakcji za rzecz zbędną. A propos M. K. R-u. Słyszałem kiedyś, jak nasz redaktor śpiewał do niego na melodię znanego foksa: „Czy ty mówić potrafisz, M. K. R-ku?...“ Co mu na to M. K. R. odpowiedział —

nie wiem; to pewna, że jeśli odrzekł — o, tak! — nic prawdziwego nie powiedział.

Szlagiery, szlagiery... uszy puchną, a tu, jak na złość, jeden z gimnazjalnych śpiewaków wydziera się na całe gardło: „Oszuście, zabrałeś spodnie moje!...” Szczęście, że w gimnazjum niema komisarjatu, bo nie wiem, czyby mu takie znęcanie się nad melodją uszło płazem, choć głos, trzeba przyznać, ma nasz śpiewak cudowny. Kiepura — to nic. Na Kiepurę rzucają kwiatami, na niego ze wszystkich okien pensjonatu tuzinami lecą wazoniki i... listy (ani jednych, ani drugich niema powodu zazdrościć). Biedny śpiewak! Już mu się włosy nawet na głowie pokręciły od tylu miłych podarków. Gdybym był złośliwy, powiedziałbym, że — w głowie... ale nie, ja złośliwy nie jestem. Najlepszy dowód, że wcale nie wspominam tego klasom pierwszym, drugim, że u nich nie wszyscy należą do spółdzielni, nawet ani słówkiem nie wspominam o świetnem zebraniu rady naczelnej i zabawie, której atrakcją ma być walczyk całuskowy (każdy pan kupuje swej partnerce paczkę „całusków”, które poleca nasz sklepik spółdzielczy). Poco być złośliwym? Zresztą wiesz przecie, sejmiku kochany, że pierwszym pałkę strzaskał na twej głowie, gdybym... miał pałkę, gdyby członkowie „rady” mieli trochę mniejsze bicepsy i gdybym znalazł się na boksie — niestety! Więc dam spokój sejmikowi i zaśpiewam kółku polonistów: „Śpij, laleczko, śpij!” Zresztą — poco im to śpiewać? Oni i tak śpią. Mieli zeszłego roku „Wyzwolenie”, teraz mają „Swobodę”, więc „nie budźcie ich, niechta śpią!” — jak mówi Wyspiański. Zbudzą się znów, gdy powieje teatralny „wiatr od Szkoły

Handlowej” i reżyserski donośny głos krzyknie: „Oddech, silniej! — to musi z pana sikać!” Wyobrażam sobie, w jakim położeniu będzie oszczędny aktor, jeśli mu wiadomo, że „z posikaniem” 10 groszy drożej bierze gimnazjalny fryzjer spółdzielczy. Zaśpiewa chyba: „Miej litość!” — na co usłyszysz gromkie: „Włóż pan w kostjum!” — i zobaczysz nad swą głową potężną pięść, uzbrojoną w pałkę od bębna. Takie los, że już od małego bębna zawsze człowiek spotyka się z „pałką”. Jeśli dostanie jedną — no, z „zastrzeżeniem” można się zgodzić; gorzej — dwie!

Od dwóch pałek suchych (ewentualnie suchotnicznych) referentów od gniewów „kapralcia” i sierżanta zachowaj...! Lecz wspomniałem o wojskowości, a nie dodałem, że ostatnio zauważono w rozkładzie jazdy jednego z naszych zakładów mocny „pociąg do... wojskowości i wojskowych”, a to przecie ważne, bo i ja interesuję się wojskowością i pan sierżant zawsze mi mówi: „Z was bydzie ale żołnierz!” a u „kapralcia” też mam niezgorszą opinię. Znają mnie i zawsze wyróżniają. Jak tylko jest w szeregach głośno albo niewyrównane — odrazu mnie wołają, a przecie „ja nie winien, musztra winna, bo mnie prześladować nie powinna”!

Musztra — mnie, a ja czytelników prześladowuję i nudzę, zamiast powiedzieć odrazu, że radzę im, jeśli u nich jeszcze nie istnieje spółdzielnia, założyć ją, jeśli istnieje — wstąpić do niej, a w każdym razie napisać do nas odpowiedzi na ankietę.

A kto prośby nie posłucha...

Lecz chyba posłuchają, wszyscy razem — i... kropka!

Bartolomeo.

NASZA PRACA

Inscenizacja.

Idąc za modernistycznymi wzorami teatrów, postanowiliśmy na jednym z poranków przedstawić cel i działalność naszej spółdzielni trochę inaczej, niż za pomocą referatu, i urzeczywistniliśmy to, przedstawiając jej rozwój za pomocą poniższej inscenizacji.

Tło: Na pustej scenie, słabo oświetlonej, stoją obok wielkiej bryły z napisem: „Sklep spółdzielczy“ dwaj soliści. Za sceną muzyka gra „Poranek“. (Bryła oznacza pracę, podjętą w roku 1932 przez pierwszych członków, napływające chóry — powiększanie się liczby spółdzielców.)

(Gong.)

Głos za sceną:

Rok 1932.

Solista I.:

Już świta, w cieniach ognia błyskają sygnały.
Dalej! Stańmy w gromadę ogromną,
Wielką, silną, potężną, niezłomną!
— Spółdzielnia z naszego powstała zapалу.
Naprzód! (Próbują ruszyć bryłę.) Za wielki ciężar na nasze ramiona,
Ruszyć mimo wysiłków ledwo potrafimy;
Wielka jest nasza wola, potężny hejnał nasz...
Mało nas!

(Muzyka gra marsza.)

Solista II.:

Praca dla was, koledzy, podjęta,
Praca wielka, ogromna, a święta:
Kształcić duszę i wolę wzwyżając do czynu
I rozdmuchać serc młodych zapaly;
Przygotować waleczne szeregi żołnierzy,
Co, wspólnoty hasłami przejęci,
Kapitalizm — zło, które się szerzy —
W pył powalą wolą — stałą
I tęczowy wzniosą znak.
(Muzyka gra za sceną: „Myśmy przyszłością...“.)

Obaj:

Każdy sam losu swego być musi kowalem.
Wspólnie łatwiej jest szczęście wykuwać!
Dalej do nas! My w świętym zapale
Chcemy kadry bojowe wychować!
Dalej do nas! Tu, w nasze szeregi,
Spiesz, boś przyszłych swych losów obrońca!
Dalej z nami świat wznosić do słońca,

Świat ogarnąć wspólnotą, jednością!
Hejże! Myśmy narodu przyszłością!
Wydźwigniem świat z tego prochu
Do słońca, by błyszczał i lśnił.
Myśmy przyszłością narodu,
Piers nasza pełna jest sił.

(Gong.)

Głos za sceną:

Rok 1933.

(Muzyka gra marsza, chóry napływają i otaczają solistów; na scenie coraz jaśniej.)

Chóry:

Wzmocnimy wasze szeregi,
Wspólnemi podniesion trudami
Niech sztandar powiewa nad nami
I ciężar na nasze weźmiemy ramiona.

(Podnoszą ciężar.)

Wszyscy:

Urosła nasza gromadka;
Do góry podnieśmy czoła i w pracy złączmy ramiona!

Solista I.:

Z małych wysiłków wielki stanie czyn!

Solista II.:

Z iskier zapалу żywy buchnie stos!

Wszyscy:

Ramiona złączmy i idźmy kuć los,
Urabiać serca i uczyć się pracy!

(Gong.)

Głos z za sceny:

Rok 1934.

(Na scenie pełne oświetlenie, muzyka gra Hejnał spółdzielczy. Napływające chóry przynoszą ze sobą drugą bryłę z napisem: „Jadalnia, warsztaty pracy“. Bryłę tę stawiają na pierwszej.)

Solista I.:

Praca nasza wydaje już plony,
Coraz więcej w szeregach nas staje,
A na wielu ramionach złożony
Ciężar pracy, choć wzrasta — maleje.

Solista II.:

Nas już dzisiaj przeszkody nie straszą,
Nic zapалу naszego nie złamie.
Wyniki wszak osiąga się pracą i znojem,
A wśród przeszkód iść trzeba przebojem!

Solista I.:

Pójdziem w życie z zdobytą nauką
I walkę złu wydamy.
Z gromadek naszych powstaną tysiące
I wspólnie zaśpiewamy
Zwycięski, wielki śpiew!

Chóry:

Choć zła siła jest większa,
Choć nas może mniej będzie liczebnie,
U nas wola i z nami zwycięstwo,
Bo my w swoje zwycięstwo wierzymy,
Co my chcemy, to zdziałać musimy.

Solista I.:

Stajemy tu awangardą bojowcy losu lepszego.

Chóry:

Stajemy pewnie i hardo.
Czyli zaleją nas fale?
Czy coś w zapędzie nas wstrzyma?

Solista I.:

Dalej!

Chór:

Zę siłą w świat idziem
Krokami mocarza, olbrzyma.

Solista II.:

Zapał z nami i miłość wzajemna,
Ona siły i hasła nam nada.

Wszyscy (śpiewają hymn spółdzielców):

„Oto staje nas wolna gromada...“.

Nadejście Rzeczypospolitej Spółdzielczej zbliża się cicho i spokojnie, jak każdej rzeczy mocnej i wielkiej. Nie potrzebuje ona przewrotów ani gwałtów, ani demagogicznego oszukiwania ludu dla zys-

skania jego siły. Przychodzi ona bowiem częstokroć i buduje się w każdej spółdzielni, w każdym stowarzyszeniu ludowym.

E. Abramowski.

Czy istnieje już w waszej szkole spółdzielnia?

Elementy demokratyczne w spółdzielczości

Wiek XIX. przyniósł szerokie zastosowanie zasady równości w życiu politycznym narodów; dopuszczono do współrządów masy ludu, które nadały ustrojowi państwowemu charakter demokratyczny. Rozwój demokratyzmu musiał jednak doznać załamania z tej przyczyny, że nie towarzyszył mu równorzędny bieg rzeczy w dziedzinie stosunków gospodarczych.

Tak się złożyło, że wprowadzenie zasady równości w życiu politycznym zbiegło się z szerzeniem zasady wolności w życiu gospodarczym. Układ zaś sił gospodarczych był skrajnie przeciwny do układu sił politycznych. W dziedzinie politycznej na gruzach ustrojów, obalonych przez rewolucję XIX. wieku, swobodnie można było zbudować ustroj, oparty na równości politycznej, to znaczy na równości praw wszystkich obywateli w stosunku do władzy. Inaczej przedstawiała się rzecz na polu gospodarczym; tu rewolucje zniszczyły wprawdzie dawne formy produkcji (cechy), ale nie były zdolne do zniszczenia, względnie przekształcenia istniejącego stanu majątkowego; ci, którzy przedtem byli bogatymi, z małymi wyjątkami, pozostali nimi nadal.

Zrównanie wszystkich wobec państwa przy znacznych nierównościach gospodarczych wywołało przykre następstwa dla warstw uboższych. Posiadający, czyli kapitaliści, mogli wykorzystywać swoją przewagę materialną nad wspomnianymi warstwami i wyzyskiwać je, zwłaszcza, że wobec równości praw politycznych robotnicy nie

mogli liczyć na żadną ochronę ze strony państwa. Wyzysk ten stał się przyczyną powstania związków robotniczych i pierwszych spółdzielni. Aż po dziś stan rzeczy powyżej przedstawiony utrzymuje się. Zasady demokracji politycznej nie posiadają żadnego równoważnika w życiu gospodarczym. A jednak istnieje ustroj gospodarczy, który w szerokiej mierze uwzględnia zasady demokratyczne w gospodarstwie — jest nim spółdzielczość.

Demokratyczne są podstawowe zasady spółdzielczości; strącenie kapitału do roli czynnika podrzędnego jest tego chyba najjaskrawszym wyrazem. Nic innego w dzisiejszym ustroju gospodarczym nie jest czynnikiem, wprowadzającym nierówność, jak właśnie kapitał.

Następstwem tego jest dalsza zasada demokratyczna, mianowicie, że liczba udziałów członków spółdzielni nie decyduje o liczbie głosów, każdy członek posiada więc, niezależnie od liczby udziałów, jeden głos. Taka zasada umożliwia szerokie realizowanie zasady demokratyzmu w sprawach zarządu gospodarczego.

Ale to nie stanowi jeszcze istoty elementów demokratycznych w ustroju spółdzielczym. Zasadnicza wartość elementów demokratycznych ustroju spółdzielczego polega na demokratycznej zasadzie udziału w zyskach.

W obecnym ustroju gospodarczym właśnie podział dochodu, uzyskanego z współpracy kapitału i pracy, jest bardzo nierównomierny. W spółdzielczości nierównomierność ta znika, bo wynagrodze-

nie kapitału jest zgóry określone i stałe, taksamo, jak zgóry określone jest też i wynagrodzenie pracy w myśl zasady jak najdalej posuniętej równości. Spory między kapitałem a pracą są więc wykluczone.

W spółdzielniach spożywców czyści zysk bywa rozdzielany w stosunku prostym do wysokości zakupów członków między tychże. I

tu swój wyraz znalazła zasada demokratyzmu; właśnie równy podział zysku przez zwroty od zakupów jest główną i podstawową zasadą demokratyzmu w idei spółdzielczej.

Demokratyczny podział zysków jest zasadą nową, zdolną do przebudowy obecnego społeczeństwa.

Staniczek Leopold.

**Sklep uczniowski
Spółdzielni
„Przyszłość“
przy Gimnazjum
Państwowem**



Z kursu spółdzielczego

W związku z kursem dla kierowniczek i kierowników spółdzielni uczniowskich, który odbył się w naszym gimnazjum, jedna z uczestniczek przesała nam niniejszy artykuł.

Minął już miesiąc, jak, zgromadzeni na kursie dla kierowniczek i kierowników spółdzielni uczniowskich, słuchaliśmy wykładów o spółdzielczości. Nie znaliśmy się wprawdzie, bo każda z uczestniczek czy uczestników kursu był z innej strony Śląska, a jednak byliśmy sobie bardzo bliscy, złączeni w tej chwili temi samemi myślami i chęciami dowiedzenia się czegoś o spółdzielczości.

Żyliśmy wtedy życiem wspólnem, a dziś żyjemy znowu życiem naszym — takim zwykłym, codziennym, ale po kursie pozostała nam pomimo wszystko suma najtrwalszych wspomnień. Przywieźliśmy z sobą dużo zapału i dużo chęci do pracy. Referaty, których tam słuchałam, to nie były te, z których pamięta się dwa ostatnie zdania, ale należały do tych, których się słucha z ochotą. Treść poprostu wchodziła sama do głowy, mówiła sama przez się, gdyż dookoła patrzyło się na żywe obrazy spółdzielczości. Nie potrzeba było przyjmować referatów „na wiarę“, jak to czasem na lekcji — twierdzenia matematyczne, ale można było na miejscu podziwić owoce pracy w spółdzielniach. Sklepek w szkole, sklep w mieście, jadalnia, intro-ligatornia, fryzjerna i t. d. — to trafiało najwięcej do przekonania.

Z mniejszym natomiast zapałem uczyłam się całej księgowości, chociażby z tego względu, że od dawna czuję do matematyki antypatję. Przekładając jednak nad własne

uprzedzenia „dobro“ naszej spółdzielni szkolnej, pokonałam niechęć osobistą i skrupulatnie wszystko zapisywałam.

Do miłych wspomnień z kursu należy jeszcze siatkówka (chłopcy powinni w tym miejscu napisać: piłka nożna), akademja, połączona z przemówieniem znanego literata p. G. Morcinka, wieczorek, który, choć go podobno uważano za nudny, mnie się osobiście podobał, no i wogóle wszystko.

Słabą stroną kursu było jedynie to, że trwał za krótko.

Do dziś dnia walczymy w Polsce z tradycyjną niechęcią do zajmowania się handlem. Zawód kupca uważało się za coś ubliżającego. Dlatego jesteśmy wyzyskiwani przez państwa obce. Musimy więc wszyscy wyteńczyć w tym kierunku całą naszą siłę i już na terenie szkoły pracować nad wyrobieniem sobie trzeźwego zmysłu gospodarczego. Zadanie to w dużej mierze ułatwi nam spółdzielnia. Niech te właśnie spółdzielnie będą wyrazem, że my zaczynamy się organizować i nabierać zrozumienia dla tak ważnych rzeczy, jak sprawa gospodarcza. Kto myśli inaczej, niech w przyszłości jedzie na kurs spółdzielczy, a jestem przekonana, że zmieni swoje zdanie, gdyż ja sama także inaczej myślałam, a dziś wierzę bardzo mocno w spółdzielczość i w jej przyszły rozwój w Polsce.

Anna Kuczmikówna,
Gimn. miejskie w Siemianowicach.

Jednym z tych szerokich gościńców, który prowadzi od obecnego ustroju do lepszego i sprawiedliwego ładu — jest kooperacja społeczeństwa.
R. Mielczarski.

Obrazki

Biuraliści.

Trzy postacie zgarbione nad sto-
łem.

— ...142 konto winien, numer do-
wodu... Franek, zobacz numer do-
wodu! — Dziękuję... memorjał 1.
Zepsute towary 1,20 zł... koniec.
Sumujemy... 1 a 2... 3, 6, 24... pi-
szę 2...

— Janek, będziesz dziś na lodzie?

— Żeby cię! pomyliłem się... 1
a 2... 3... 6...

Rada Nadzorcza.

Prezydjum za osobnym stołem
na przedzie.

— Proponuję...

— A możeby jednak dziś dać
temu spokój; nie damy rady.

— Proszę o głos! yyy... tego...
ja... tego... to jest chciałem tak...

— W kwestji formalnej...

— Zatem uchwalamy.

— Kto się podejmuje? — Za du-
żo ochotników, więc może zarząd
wybierze...

— Wolne głosy.

Sypią się plany — wszystkiego
można dokonać.



Do ogonka, proszę!...

Sklep.

— Proszę stanąć w ogonku! Co
ma być?

— 2 chałwy, 2 zeszyty — kom-
plety polskie 5 — zapisać na nu-
mer 17.

— 3 bruljony, guma i...

— Poproszę piórko, ale szybko,
bo mam klasówkę...

— 5 imieninowych...

— Do ogonka proszę!

— 4 ołówki i atrament...

— A dawniej trzeba było po to
latać do miasta!

Nie zapominajmy

Nie zapominajmy, że poza granicami naszego państwa żyje ponad 8 milionów Polaków i niema żadnego na ziemi zakątka, gdzieby nie stanęła noga polskiego wygnańca czy wychodźcy, że ta kilkumilionowa rzesza naszych braci jest ciągle narażona na wynarodowienie i prędzej czy później to ostatnie nastąpi, jeżeli my na to pozwolimy. Warunki polityczne i gospodarcze sprawiły, że tak wielka ilość naszych rodaków była zmuszona opuścić ziemię ojców i szukać schronienia, pracy i chleba poza granicami Polski. Dawniej, kiedy sami potrzebowaliśmy pomocy, niewiele mogliśmy zrobić dla naszego wychodźstwa, lecz teraz, kiedy mamy własne państwo, nie możemy zamykać oczu na to, że tylu Polaków jest wystawionych na niebezpieczeństwo utraty największego skarbu narodowego. Nie dziwny się, że np. w Ameryce, we Francji czy w Niemczech jest tylu prawdziwych Anglosasów, czystej krwi Francuzów, czy rasowych Niemców o polskich nazwiskach. Za wielki jest wpływ otoczenia na naszych rodaków w obcym państwie, zwłaszcza gdzie ci są rozproszeni lub zbyt daleko oddaleni od kraju macierzystego. Musimy przeciwdziałać. Rozumiemy, że możemy to uczynić jedynie przez popieranie szkolnictwa zagranicznego, oraz przez niesienie pomocy kulturalnej i materialnej. Pamiętajmy, że 8-milionowa cyfra zagranicznej Polonji wynosi tyle, ile wszystkie mniejszości w Polsce razem wzięte, że wychodźstwo nasze — to najlepsza część narodu, to element twórczy i przedsiębiorczy.

Jest prawdą, iż nie jesteśmy tak, jak inni, zamożni, jednak musi nas

stać na to, by pospieszyć z pomocą przynajmniej tam, gdzie jej najbardziej potrzeba.

Gdybyśmy posiadali silnie rozwiniętą spółdzielczość, moglibyśmy przez nią znacznie wydatniej pomóc naszym rodakom, przeznaczając część dochodów na ten cel; narazie jednak tak nie jest.

Dajmy my, młodzież szkolna, przykład ofiarności i dowód pamięci o tych za kordonami!

Jan Stańkusz.

W związku z powyższym artykułem cytujemy wyjątek z listu, który wpłynął ostatnio do redakcji:

„Grono nauczycielek wędrownych Polek w Belgji ma ogromne trudności w zakresie czytelnictwa, zwłaszcza młodzieżowego. Każda zadrukowana szmatka papieru jest wykorzystywana do ostateczności, a dzieciarnia czytuje te same książki nieskończoną ilość razy. Wielką wyświadczylibyście im przysługę, posyłając pisma młodzieżowe i książki (nie podręczniki).

Można je przesyłać pod adresem: Mgr. Helena Stoesselówna, Winterslag, 3 Av. des Marronniers, Belgja — przez kurjera dyplomatycznego z Konsulatu i skierować do Min. Spraw Zagranicznych w Warszawie z dalszym adresem dla P. H. Stoesselówny, Consulat de la Pologne, rue Florence 13, Bruxelles.“

Cytując powyższe słowa z listu do redakcji, sądzimy, że apel znajdzie oddźwięk wśród naszych czytelników i że powstaną w poszczególnych szkołach i klasach koła współpracy z polską placówką w Belgji.

Redakcja.



LODOWISKO

Padł pomysł. — Zniwelowano boisko, napuszczono wody, wprowadzono robotnika z miotłą, za pomocą której oczyszcza płot od zwinnych sportowców, próbujących się przezeń przedostać, postawiono przy drzwiach biednego dyżurnego z biletami oraz woreczkiem na pieniądze i... lodowisko otwarto. Jadalnię nazwano bufetem, gdzieś podobno i szatnia się znalazła, jednym słowem — komfortowe urządzenie. Lubię korzystać ze wszystkiego, co urządziła spółdzielnia, więc zdobyłem się na ten wysiłek i udałem się na lodowisko w celu podbicia serc publiki moją klasyczną jazdą na rękach, nogach i... nosie.

Przybyłem. Stałem na lodzie. Krok — dwa — — Litości, w tym

lodzie są dziury! — Odczułem to boleśnie na własnej skórze.

Zaczynam obserwować. Wyteżam słuch... — Ależ ta atmosfera jest rozbijająca, jak... — Liga Narodów — chciałem dopomóc biednemu rozpoetyzowanemu człowiekowi, lecz — w tym lodzie była dziura. Skandal! Lecz, niestety, takich skandali istniało więcej na lodowisku i często z ich przyczyny musiałem sprawdzać teorię przyciągania ziemi.

Na szczęście nie sam się sypię. Co chwila Jasio, Lola, Irka czy inna Aleksandra w całej swojej rozciągłości przeży się na lodzie w pozycji leżącej.

Dobrze wam tak! — chcę krzyknąć, lecz... w tym lodzie jest stanowczo za dużo dziur.

Monografia

Monografia — brrr! — jak dziw-
nie mi to słowo przypomina książ-
ki, przeznaczone na lekturę domo-
wą, takie grube, poważne dzieła!
Nie lubię monografij poważnych,
zatem... próbujmy na wesoło.

Niniejszem zawiadamiamy, że we
czwartek, dnia 21-go lutego 1935 r.,
o godzinie 11,40 przed południem
w Rybniku, w auli Gimnazjum Pań-
stwowego przy ulicy Kościuszki 41,
odbędzie się Walne Zgromadzenie
członków z następującym porząd-
kiem obrad:

1. Zagajenie i wybór prezydum.
2. Odczytanie protokołu z po-
przedniego zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu i Rady
Nadzorczej z działalności
Spółdzielni, zatwierdzenie
sprawozdania za rok 1934 i
udzielenie Zarządowi absoluto-
rjum.
4. Podział nadwyżki.
5. Rozpatrzenie planu pracy i za-
twierdzenie budżetu na r. 1935.
6. Oznaczenie największej sumy
zobowiązań, jakie Spółdzielnia
może zaciągnąć.
7. Wybór 3 członków Rady Nad-
zorczej.
8. Sprawa budowy osiedla gim-
nazjalnego w Wiśle.

Zarząd prosi o liczne i punktual-
ne przybycie. Goście-sympatycy mi-
le widziani.

Uwaga: Walne Zgromadzenie, ja-
ko zwołane zgodnie z przepisami
statutu Spółdzielni, jest prawomoc-
ne bez względu na liczbę przyby-
łych członków.

Był sobie sklep niewielki, mie-
szczący się w małej szafce, i był
sklepowy i zaczynało się robić ze
sklepem niedobrze, aż nagle coś
się zmieniło. Zaczął się ruch i ni-
stąd ni zowąd zrobiła się ze skle-
pu spółdzielnia. Zaczęło się to po-
cichu (bo to się zwykle tak zaczy-
na, że nie wiadomo, jak i gdzie),
poprostu... zrobili porządek, po-
wplacali udziały, wywiesili kartkę,
że „kredytu się nie udziela“ i za-
częli robić w całej szkole rozgłos.
Wszyscy patrzyli na nową instytu-
cję z ciekawością — co to będzie?
co to będzie? A było coraz lepiej.
Członków przybywało, sklep zyskał
solidne urządzenia (dawna szafka
przeszła do muzeum), powstała bi-
blioteka spółdzielcza... Podczas wa-
kacyj letnich zorganizowano kolo-
nję pracy, której uczestnicy, zakwa-
terowani w budynku gimnazjalnym,
oprawiali książki, niwelowali i
ogradzali boisko, a zarazem przygo-
towywali się do pracy w spółdziel-
ni. — I tak minął rok 1932.

Na drugi rok (1933) pomyślano o
jadalni. Pocóż mają się uczniowie
zaopatrywać w „kołaczki“ w „arcy-
higienicznej speluncie“, w której
tercjanowa postawiła na stole kosz
z pieczywem i konewkę czegoś, co
ona nazywała herbatą? — Tak po-
myślano i powstała jadalnia. Także
i propagandę rozwinęto na szerszą
skalę. Naprawiony aparat filmowy
wyświetlał filmy spółdzielcze i
wszystko chodziło na te przedsta-
wienia (zakazu jeszcze tak surowe-
go nie było). Urządzano akademje
spółdzielcze w miejscu, a nawet
poza Rybnikiem; tak np. w Ry-
dułtowach, gdzie przy zapełnionej
sali odbywały się spółdzielcze pro-
dukcje „artystyczne“. Ale nie po-

sza na marne usilnie prowadzona propaganda. Pewnego dnia odbyło się konstytucyjne zebranie członków miejskiej Powszechnej Spółdzielni Spożywców i oto ku wielkiemu zdziwieniu i niezadowoleniu zwolenników obecnego porządku rzeczy otwarto w Rybniku sklep spółdzielczy, a w kilka dni później wszyscy, nawet przeciwnicy spółdzielczości, z radością stwierdzili, że ceny niektórych artykułów spożywczych znacznie spadły.

Znudziłeś się już, drogi Czytelniku? Wierzę, to też, miast opowiadać o pracy w roku 1934, pokażę jej wyniki. Nie odkładaj jeszcze pisemka! Może masz apetyt na śniadanie? Chcesz napić się herbatki, spożyć bułkę z masłem, kiełbasą, czy marmoladą? Proszę bardzo, wstąp do naszej jadalni! Kupisz bon i taka pani w białym fartuchu udzieli ci szklanek chińskiego napoju. Lecz co to? — widzę, że jesteś nieogolony. Ech, wstydz się! — chodź do naszej fryzjerni! Chodź bez obawy! Kilka chwil, a będziesz porządkowany (nie mieszać z „urząniętym“), jak po pojedynku. Co? — chcesz wysłać list? Jeśli tak, to chodźmy do naszego sklepu, który poleca wszystkie materiały piśmienne. Co? — jesteś rozgoryczony? Kup sobie w sklepiek maleństw, dropsów, imieninowych albo chałwy, będziesz słodki, jak... Ach tak, chcesz pisać po francusku, a nie umiesz tego języka! Czemu odrazu nie powiedziałeś? Wiesz przecie, że spółdzielnia zakupiła linguafon i że odbywają się kursa języka francuskiego. Zainteresowałeś się zatem spółdzielczością? Jakże jestem zadowolony! Pozwól więc ze mną do czyteln! Biblioteka nasza dostarczy ci książek. Przypomniałeś sobie, że masz nieoprawioną książkę — więc co? Wstąp

Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie.

Ignacy Mościcki.

pimy do introligatorni i nasi „oprawcy“ wnet ci ją zaopatrzą w okładki. Niczem się nie trap, tutaj spółdzielnia ma wszystko na miejscu. Ot, chodźmy teraz na lodowisko, korzystajmy z tego, że dzięki spółdzielni przeżywamy „lodowe miesiące“.

Tak wygląda dorobek ostatnich lat. Kto nie wierzy, niech się naocznie przekona — służę jako cicerone.

A jak wyglądała w tym roku propaganda? — zada mi ktoś pytanie. — Czy rozwijaliście ją? — Oczywiście. Wydano dodatek spółdzielczy do „Zewu Młodzieży“, pojechano z akademjami do Knuruwa i Zebrzydowic... — I jak się takie akademje udają? — Zależy. W Knurowie wybraliśmy niestosowną porę i skutkiem tego sala fosforyzowała, czyli świeciła... pustkami, zato w Zebrzydowicach udało się i choć każdy miał wewnętrzne przekonanie, że przez tydzień nie będzie mógł siedzieć z powodu kilkugodzinnego trzęsienia się na drabiniastym wozie, wracaliśmy stamtąd zadowoleni.

Nie trzeba chyba wspominać, że i w gimnazjum odbyło się kilka poranków spółdzielczych dla młodzieży i publiczności, że że wóz propagandowy rozwoził po mieście afisze, że ulotki spółdzielcze, rozsiane wśród publiczności, dostawały się do wszystkich rąk...

W czasie feryj (wielkanocnych) odbył się kurs księgowości, a ostatnio w dniach od 8-go do 11-go

grudnia — kurs dla kierowniczek i kierowników spółdzielni uczniowskich oraz dla opiekunów spółdzielni.

A o czym teraz myślimy? — Otóż myślimy, jakby to u nas było dobrze i czegooby nie można dokonać, gdyby tak wszyscy należeli do spółdzielni. Jakby to było dobrze, gdyby we wszystkich szkołach w Polsce istniały spółdzielnie, zorganizowane w jednym związku spółdzielni uczniowskich! Pomyślcie tylko, czegooby nie można dokonać w takim związku!

Tak, ale w naszych warunkach jest to niemożliwe — powiecie. — Powstaną w mieście krzyki... — A cóż wam to szkodzi? Każdemu wol-

no krzyczeć. Jeśli zatem nie istnieje jeszcze w waszej szkole spółdzielnia, niech założenie jej stanie się kwestją najbliższych dni!

To, czego myśmy dokonali, to nic w porównaniu z tem, czego można dokonać.

Zatem?...

A jeśli interesujecie się naszą spółdzielnią, nawiążcie z nami korespondencję!

Fr. P—a.

Posiadanie książeczki oszczędnościowej — to dowód współzawodnictwa w światowym wyścigu gromadzenia oszczędności.

Sprawozdanie za rok 1934

Spółdzielni Szkolnej „Przyszłość“ z odpowiedzialnością udziałami przy Państwowem Gimnazjum w Rybniku.

Spółdzielnia rozpoczęła czynności dnia 16-go listopada 1931 roku i znajduje się pod opieką Rady Okręgowej Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej „SPOŁEM“, Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 13. W roku sprawozdawczym Spółdzielnia była lustrwana przez lustratora Związku p. Jackiewicza.

Członkowie.

Na początku roku należało	218 członków.
W ciągu roku przybyło	100 członków.
W ciągu roku ubyło	Razem 318 członków.
	67 członków.
Pozostało na rok następny	251 członków.

Walne Zebrania.

W ciągu roku odbyło się walnych zebrań 1 przy udziale prawie wszystkich członków i kilkudziesięciu osób gości.

Rada Nadzorcza.

Rada Nadzorcza składa się z 9 osób; odbyła w ciągu roku 8 protokółowanych posiedzeń. Wydziały Rady odbyły w ciągu roku 9 posiedzeń: rewizyjny — 2, gospodarczy — 2, społeczno-wychowawczy — 5.

Zarząd.

Zarząd stanowią wybrani przez Radę Nadzorczą: kierownik-gospodarz kol. Kostka Henryk, uczeń klasy VII.; skarbnik kol. Koziół Brunon, uczeń klasy VI.; sekretarz kol. Krakówka Antoni, uczeń klasy VII. Rachunkowość prowadzą wszyscy członkowie Zarządu pod kierunkiem gospodarza Kostki Henryka.

Pracownicy.

Spółdzielnia zatrudnia pracowników: w sklepie — 1, w introligatorni — 6, we fryzjerni — 3, w stołowni — 2, w biurze — 4, razem 16.

Sklepowy otrzymuje procent od obrotu, bufetowa — stałą pensję, reszta (uczniowie) pracują bezpłatnie.

Kontrola sklepu.

Spółdzielnia prowadzi 1 sklep. W ciągu roku dokonano ogółem 3 obliczeń sklepu.

Obliczenie sklepu za cały rok dało następujące wyniki:

Przy spisie w dniu 1. stycznia było towarów po		
cenie sprzedażnej za	1.097,81 zł	
Wstawiono towarów po cenie sprzedażnej za	6.546,74 zł	
Zwyżki cen stanowiły	20,15 zł	7.664,70 zł
Z targów wpłynęło	5.990,04 zł	
Zniżki, odpisy i zwroty stanowiły	192,40 zł	6.182,44 zł
31-go grudnia powinno być towarów po cenie sprzedażnej	1.482,26 zł	
Pozostało podług spisu towarów po cenie sprzedażnej	1.437,30 zł	
Brak towarów wynosi	44,96 zł	
Brak dopuszczalny 0,5% od ogólnego obrotu wynosi	29,96 zł	
Brak nieusprawiedliwiony do pokrycia przez sklepowych	15, — zł	

Rachunek kasy.

Z poprzedniego roku pozostało w kasie	234,21 zł	
W ciągu roku wpłynęło do kasy	11.866,82 zł	12.101,03 zł
W ciągu roku wypłacono		11.488,47 zł
31-go grudnia pozostało gotówką		612,56 zł

Rachunek towarów.

W ciągu roku sprzedano towarów za	5.990,04 zł	
Zwroty, bonifikaty, storna	131,40 zł	
31-go grudnia pozostało towarów po cenie kosztu za	1.078, — zł	7.199,44 zł
1-go stycznia było za	922,29 zł	
W ciągu roku kuponio towarów za	5.164,87 zł	
Koszty sprowadzania	82,30 zł	6.169,46 zł
Nadwyżka na towarach wynosi (17% obrotu)		1.029,98 zł

Cenę kosztu towarów przyjęto po potrąceniu 25⁰⁰ od ich wartości sprzedażnej. Przeciętna kalkulacja na towarach (z porównania ceny kosztu z ceną sprzedażną według książki sklepowej) wynosi 20 procent w stosunku do ceny sprzedażnej.

Zestawienie obrotów.

W sklepie sprzedano towarów za	5.990,04 zł
W stołowni wydano śniadań za	5.313, — zł

Razem 11.303,04 zł

W porównaniu z rokiem poprzednim ogólny obrót większy o 34⁰⁰.
Przez Związek względnie w Powszechnej Spółdziel-

ni Spożywc. kupiono dla sklepu i stołowni za	3.682,34 zł	(37,65 ⁰⁰)
Z innych źródeł za	6.098,70 zł	(62,35 ⁰⁰)

Razem 9.781,04 zł (100⁰⁰)

W okresie sprawozdawczym kupowało w sklepie 318 człon-	
ków; zakupy ich wynosiły	2.349,85 zł
Śniadań spożyli za	2.313, — zł

Razem 4.662,85 zł

Koszty handlowe.

	Wydatkowano	Przewidywano w budżecie
Wynagrodzenie Zarządu i Rady Nadzorczej	—	450, — zł
Płace personelu (bufetowej)	252,10 zł	225, — zł
Świadczenia społeczne	38,08 zł	—
Komorne, światło, opał	—	150, — zł
Ubezpieczenie od ognia i kradzieży	—	30, — zł
Materiały piśmienne, poczta, telefony	118,63 zł	30, — zł
Patenty, podatki, stemple	—	60, — zł
Procenty od pożyczek, blankiety wekslowe	—	75, — zł
Drobne sprzęty i reparacje	250,63 zł	15, — zł
Wyjazdy na konferencje, zjazdy i Radę Okręgową	41,30 zł	15, — zł
Składka lustracyjna do Związku Spółdzielni Spoż.	—	30, — zł
Wydatki na pisma na propagandę	240,68 zł	30, — zł
Różne inne	180,75 zł	15, — zł

Razem 1.122,17 zł 1.125, — zł

W stosunku do obrotu koszty handlowe wynoszą 9,9⁰⁰.

Rachunek udziałów.

Z poprzedniego roku pozostało	367,39 zł	
W ciągu roku wniesiono na udziały	100, — zł	
Dopisano ⁰⁰ i zwroty od zakupów	112,37 zł	579,76 zł
W ciągu roku zwrócono członkom	—	134,28 zł
Pozostaje 31-go grudnia według listy członków		445,48 zł

Przeciętnie na jednego członka wypada funduszu udziałowego 1,77 złotego. Według statutu udział wynosi 1, — zł. Pełne udziały ma 251 członków na sumę 445,48 zł.

Stan rachunków według księgi Dziennika-Głównej na dzień 31 grudnia 1934 roku.

Rachunki	Bilans otwarcia		W ciągu r zapis.		Bilans zamkn.	
	winien	ma	winien	ma	winien	ma
R-k Kasy	234,21		12.101,03	11 488,47	612,56	
" Towarów	922,29		6.169,46	6.121,44	1.078,—	
" Różnych	124,80	563,51	813,69	1.002,40	124,80	421,95
" Kosztów handlowych			1.050,56	100,20		
" Ruchomości i biblioteki	1.063,22		1 754,41		1.751,71	
" Udziałowców		367,39	18,01	579,76		445,48
" Funduszu społecznego		504,33		1.086,58		1.192,48
" Śniadań			3 718,18	5 313,—		
" Innych		181,50	882,16	992,09		701,76
" Pracy Kultur -Oświat.			454,69	234,88		
" Strat i nadwyżek		727,79	42,90	86,27		805,37
Razem zł	2.344,52	2 344,52	27 005,09	27 005,09	3.567,07	3 567,07

Podział czystej nadwyżki (z poprzedniego roku).

Walne zebranie w dniu 22. lutego 1934 roku podzieliło czystą nadwyżkę w następujący sposób:

na fundusz społeczny 10% od 4.409,99 zł zakupów nieczłonków	444,99 zł
na fundusz społeczny według statutu 20% czystej nadwyżki	56,46 zł
na oprocentowanie udziałów w stosunku 4%	14,69 zł
na zwroty od zakupów członków 2.742,76 zł w stosunku 3%	82,28 zł
na zakup samolotu challenge'owego „Społem“	50,— zł
na Bratnią Pomoc	20,— zł
na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą	20,— zł
na Szkołę Spółdzielczą w Warszawie	20,— zł
do dyspozycji Rady Nadzorczej i Zarządu (reszta)	18,87 zł

Razem 727,29 zł

Rachunek strat i nadwyżek za 1934 rok.

Koszty handlowe	1.122,17 zł	Nadwyżka na towarach	1.029,98 zł
Umorzenie ruchomości	701,76 zł	Nadwyżka na jadalni	1.594,82 zł
Czysta nadwyżka	805,37 zł	Różne wpływy	44,50 zł

Razem 2.629,30 zł

Razem 2.629,30 zł

Bilans w dniu 31. grudnia 1934 roku.

Kasa	612,56 zł	Udziały	445,48 zł
Towary w sklepie	1.078,— zł	Fundusz społeczny	1.192,48 zł
Ruchomości i biblioteka	1.751,71 zł	Fundusz amortyzacyjny	701,76 zł
Udział w Powszechniej		Wierzyciele	421,98 zł
Spółdzielni Spożywców	30,— zł	Czysta nadwyżka	805,37 zł
Pożyczka Narodowa	94,80 zł		

Razem 3.567,07 zł

Razem 3.567,07 zł

Powyższy bilans sprawdziłem.

(—) H. Jackiewicz,

I.ustrator. Zw. Spółdz. Spoż. R. P.

Podział czystej nadwyżki (z bieżącego roku).

Zarząd proponuje podzielić czystą nadwyżkę w sposób następujący:	
na fundusz społeczny 5% od 6.640,19 zł zakupów nieczłonków	332,— zł
na fundusz społeczny według statutu 20% czystej nadwyżki	94,67 zł
na oprocentowanie udziałów w stosunku 4%	17,82 zł
na zwroty od zakupów członków 2.349,85 zł w stosunku 3%	70,50 zł
na fundusz budowy osiedla przeznaczyć zwroty od zakupów w jadalni 2.313,— zł w stosunku 3%	70,— zł
na fundusz budowy osiedla	100,— zł
na Szkołę Spółdzielczą w Warszawie	50,— zł
na szkolnictwo polskie zagranicą	30,— zł
na stypendjum lub kolonje gimnazjalne	30,— zł
na fundusz dyspozycyjny Rady Nadzorczej i Zarządu (reszta)	10,38 zł
Razem	805,37 zł

Zarząd:**Kierownik:**

(—) H. Kostka.

Skarbnik:

(—) B. Kozieł.

Sekretarz:

(—) A. Krakówka.

Opinia Rady Nadzorczej:

Rada Nadzorcza zaświadcza zgodność niniejszego sprawozdania z istotnym stanem i wynikami działalności spółdzielni. W szczególności Rada stwierdza, że podane w sprawozdaniu zestawienia rachunkowe są zgodne z księgami i dowodami i że wszystkie pozycje bilansu na dzień 31. grudnia 1934 roku, zamkniętego sumą 3.567,07 zł, poparte są załącznikami, sprawdzonemi przez Komisję Rewizyjną Rady Nadzorczej.

Rybnik, dnia 25-go stycznia 1935 roku.

Rada Nadzorcza:**Członkowie:**

(—) T. Chmielewski.

(—) A. Rakowski.

(—) J. Czech.

(—) W. Czech.

(—) O. Król.

(—) R. Koczor.

Przewodniczący:

(—) Dr. K. Popiołek.

Zastępca:

(—) W. Pollak.

Sekretarz:

(—) E. Rosoł.

Opiekun:

() S. Arcikiewicz.

Budżet na rok 1935

Przewidywany obrót w sklepie 10.000,— zł przy stopie nadwyżki brutto 12% daje nadwyżki brutto	1.200,— zł
Przewidywany obrót w stołówce 6.000,— zł przy stopie nadwyżki brutto 10% daje nadwyżki brutto	600,— zł
Zwroty od zakupów w Powszechnej Spółdzielni Spoż. i % %	30,— zł
Zwroty za przeprowadzone remonty w gmachu gimnazjalnym	165,— zł
Razem	1.995,— zł

Koszty handlowe:

	% od obrotu	Rocznie
Pensje pracowników i świadczenia społeczne	3,0	450,— zł
Wynagrodzenie władz i biura	1,5	225,— zł
Komorne	0,8	120,— zł
Opał, światło i utrzymanie porządku	0,2	30,— zł
Podatki, patenty i stemple	0,4	60,— zł
Procenty i dyskonto	0,5	75,— zł
Materiały piśmienne, druki, poczta	0,2	30,— zł
Składka lustracyjna	0,2	30,— zł
Na Radę Okręgową i wyjazdy	0,1	15,— zł
Propaganda	0,2	30,— zł
Ubezpieczenie	0,2	30,— zł
Drobne sprzęty i reparacje	0,1	15,— zł
Różne	0,1	15,— zł
Razem	7,5	1.125,— zł

Większość wymienionych w kosztach handlowych pozycji jest nie-realna, wprowadzono je jednak poto, żeby dać możność pracownikom gruntownego i pełnego zapoznania się z gospodarką finansową spółdzielni w myśl zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. i Wydziału Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z czerwca 1932 roku.

Ogólne zestawienie:

Koszty handlowe	1.125,— zł
Amortyzacja ruchomości i biblioteki	200,— zł
Razem	1.325,— zł
Czysta nadwyżka	670,— zł
Ogółem	1.995,— zł

Powyższy budżet Walne Zgromadzenie raczy zatwierdzić z prawem przenoszenia oszczędności z jednej pozycji na inne i prawem przekroczenia ogólnej sumy budżetu w razie koniecznej potrzeby o 20%.

Zarząd.

Zakłady Wytwórcze w Kielcach

wyrabiają:

mydło do prania i mydło szare,	świece stearynowe i kompozycyjne,
proszek mydlany do prania,	świeczki choinkowe,
farbkę do bielizny (ultramarynę),	gilzy i bibułkę do papierosów,
proszek do mycia i szorowania,	torby papierowe,
mydło toaletowe, kąpielowe i do	lep na muchy,
golenia,	ocet i esencję octową,
pastę do obuwia i do podłóg,	musztardę.
płyn do czyszczenia metali,	

Spółdzielniom Szkolnym polecają:

Mydło toaletowe Kawalerskie	1,95 zł za tuzin.
Roczdelskie	3,70 zł za tuzin.
Nicejskie	4,80 zł za tuzin.
Reklamowe	1,55 zł za tuzin.
Mydło do golenia w kostkach	3,10 zł za tuzin.
w pałeczkach	6,10 zł za tuzin.
Mydło do golenia w proszku, w blaszanych pu- dełkach z sitkiem	5,60 zł za tuzin.
Pasta do obuwia, czarna, wymiar średni, opodat- kowana na L. O. P. P.	1,34 zł za tuzin.
Pasta do obuwia, kolorowa, Nr. 2	1,98 zł za tuzin.
Torby fantazyjne z sentencjami spółdzielcz. 25 gr.	6,80 zł za 1000 szt.
	50 gr. 8,50 zł za 1000 szt.

Zakłady Wytwórcze we Włocławku

wyrabiają:

czekoladę i wyroby czekoladowe,	marmeladę i powidła,
cukierki czekoladowe,	proszek do pieczenia ciasta i bu- dynie,
cukierki nadziewane,	olejki do pieczenia ciasta.
cukierki pełne (twarde),	
galaretki owocowe i deserowe,	

W szczególności polecają Spółdzielniom Szkolnym:

Czekoladę Pomorską i Sportową	tabl. ca 100 gr. po	—,50 zł za szt.
Czekoladę Deserową i Mleczną	tabl. ca 30 gr. po	—,26 zł za szt.
Czekoladę Deserową i Mleczną	tabl. ca 50 gr. po	—,41 zł za szt.
Czekoladę z orzechami	tabl. ca 60 gr. po	—,56 zł za szt.
Czekoladę dziecięcą w tabletkach Nr. 10 (karton 100 szt.)		3,75 zł za kart.
Czekoladę dziecięcą w tabletkach Nr. 15 (karton 100 szt.)		7,60 zł za kart.
Cukierki czekoladowe Propagandowe i Zjazdowe		5,10 zł za kg.
Cukierki nadziewane Małaństwa (groszowe)		3,20 zł za kg.
Cukierki nadziewane Imieninowe (dwugroszowe)		2,65 zł za kg.
Cukierki pełne (twarde) Pręciki orzechwiające (cztero- groszowe)		3,30 zł za kg.
Cukierki pełne (twarde) Irysy na wagę		3, — zł za kg.
Cukierki pełne (twarde) Dropsy (różne smaki) w kar- tonach po 100 rulonów		7,90 zł za kart.

Dział Wydawnictw

Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej „SPOŁEM“,
Warszawa, ul. Grażyny 13, skrzynka pocztowa 38,

posiada stale na składzie:

Wszelkie pomoce techniczne dla spółdzielni spożywców (i szkolnych).

Księgi buchalteryjne, bloki, druki, literaturę spółdzielczą.

Broszury popularne do masowego kolportażu, podręczniki praktyczne, dzieła teoretyczne, beletrystykę spółdzielczą.

Srodki propagandowe, plakaty, ulotki, kalendarze spółdzielcze.

Wypożycza filmy i przezrocza spółdzielcze. Katalog wydawnictw i warunki wypożyczania filmów i przezroczy bezpłatnie.

W szczególności poleca:

Korczak Janusz: „Bankructwo małego Dżeka“	4,50 zł
Wolski Jan: „Czy to bajka, czy nie bajka?“	2,50 zł
Patkowski Aleksander: „Wychowane pokolenia w duchu demokratycznej idei spółdzielania“	,80 zł
Hoszowska Władysława: „Idea spółdzielczości w gospodarczo-społecznym wychowaniu młodzieży w Polsce“	5,— zł
Thugutt Stanisław: „Spółdzielczość — zarys ideologii“	5,50 zł
Thugutt Stanisław: „Co to jest spółdzielnia spożywców?“	,10 zł
Dąbrowski Franciszek: „Spółdzielnie uczniowskie.“ Podręcznik praktyczny z ilustracjami i wzorami. Stare wydanie wyczerpane, nowe w przygotowaniu.	
Milewski Edward: „Sklepy społeczne“	4,— zł
Mielczarski Romuald: „Rachunkowość stowarzyszenia spożywców“	5,— zł
Abramowski Edward: „Idee społeczne kooperatyizmu“	1,— zł
Abramowski Edward: „Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia“	2,50 zł
Kieszonkowy kalendarz spółdzielczy	2,— zł
Wzory rachunkowości, statut, regulamin	1,— zł
„Spółnota“, dwutygodnik, popularne pismo spółdzielcze. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową	1,44 zł
„Społem“, dwutygodnik, pismo, poświęcone praktyce spółdzielni spożywców. Prenumerata wynosi 32 zł rocznie. Dla szkół	16,— zł
Księga dziennik-główna	2,— zł
Księgi: kasowa, sklepowa i udziałowców	po ,60 zł
Księga różnych	,40 zł
Karta udziałowców (legitymacja)	,02 zł
Blok kontroli zakupów	,25 zł
Kwitarzusz wpływów	,50 zł
Kartoniki do zbierania udziałów	,01 zł
Mareczki 20-gr. do kartoników — setka	,20 zł

Gdzie i w co się zaopatrywać?

Każda Spółdzielnia Szkolna we własnym interesie winna całkowicie i wyłącznie zaopatrywać się w miejscowej Spółdzielni Spożywców. Jeżeli jej jeszcze nie ma, należy dokładać starań do powstania takiej Spółdzielni, a tymczasem pokrywać swoje zapotrzebowania w Związku lub przez Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej „SPOŁEM“, Warszawa-Mokotów, ul. Grażyny 13, lub w jednym z najbliższych Oddziałów:

Baranowicze, ul. Mińska,
Białystok, szosa Żółtkowska 1,
Będzin, ul. Kościuszki 102,

Pododdziały:

Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 13,
Biała koło Bielska, Plac Wolności,
Rydułtowy (Śląsk),
Miechów-Charsznica,
Chełm Lb., ul. Kolejowa 59,
Częstochowa, ul. 1-go Maja 4,
Gdynia, ul. Portowa 4,
Kalisz, ul. Marjańska 2,
Kielce, ul. Młynarska 54,

Końskie, ul. Jatkowa 12,
Kraków, Plac Szczepański 6,
Lida, ul. Kolejowa 7,
Lublin, ul. Spółdzielcza 4,
Lwów, Aleja Marszałka Focha,
Łódź, ul. Naftowa 3,
Łomża, Aleja Legjonów 28,
Łuck, ul. Kolejowa 3,
Ostrowiec, Aleja 3-go Maja 67,
Poznań, ul. Dółwiejska 4,
Radom, ul. Gołębiowska 2,
Siedlce, ul. Świętojańska 5,
Warszawa, ul. Grażyny 13,
Wilno, ul. Zaułek Rossa 3,
Włocławek, ul. Starodębska 41,
Zamość, ul. Łukasieńskiego.

oraz wprost w Wytwórniach i Agenturach:

Kielce, ul. Młynarska 54 (artykuły chemiczne),
Włocławek, ul. Starodębska 41 (wyroby cukiernicze),
Łódź, ul. Naftowa 3 (wyroby włókiennicze, paczkoznia herbaty, kawy, kakao, korzeni i rozlewnia oliwy nicejskiej),
Gdynia-Port, ul. Portowa 4 (Agentura Handlu Zagranicznego),
Krotoszyn, ul. Kaliska 45 (Ekspozytura Skupu Jaj),
Radomsko (młyn parowy),
Sokołów (młyn parowy).

Przy każdym Oddziale Związku S. S. Rz. P. są zorganizowane Rady Okręgowe, które udzielają bezinteresownie fachowych rad i wskazówek organizatorom, kierownikom i opiekunom Spółdzielni Szkolnych.

Wydawcy: Samorządy przy Gimnazjum Państwowem, Zakładach Sióstr Urszulanek i Szkole Handlowej. — Za Redakcję odpowiedzialny: Dr. Socha Paweł. — Redaguje Międzyszkolny Komitet Redakcyjny. Czcionkami Zakładów Graficznych „Sztandaru Polskiego i Gazety Rybnickiej“ w Rybniku, Bocznica ulicy Łony — Telefon Nr. 113.

delaple pismowosci

AGJENTURA WŁÓKIENNICZA W ŁODZI

wyrabia z najlepszych gatunków przędzy:

plótna prześcieradłowe, podpinkowe, koszulowe, fartuchowe, skautowskie, robotnicze;

dymkę; surówkę; inlet (na wsypy); diagonal khaki, granatowy i biały;

flanelę białą i harcerską; barchan bielony;

oxfordy w paski kolorowe; zefiry; popeliny;

chusteczki do nosa, białe i kolorowe.

Wolną gotówkę Spółdzielnie Szkolne lokują

W BANKU „SPOŁEM“ W WARSZAWIE

Krakowskie Przedmieście 16-18. Konto w P. K. O. 81.800

Od wkładów Bank płaci od 4 do 6,5%

Koleżanko!

Kolego!

Czy jesteście już członkami

Spółdzielni?

Pamiętajcie, że wszystkie artykuły produkcji spółdzielczej są oznaczone marką „SPOŁEM“!



II

W dniu 30-tym stycznia 1935 r. po ciężkiej chorobie poszedł
w zaświaty najdroższy nam kolega, współuczeń i przyjaciel

Ś. p. Jerzy Kulesa

Pogrzeb odbył się w piątek, dnia 1-go lutego 1935 r.,
przy współudziale klas VIIIa i b.

Niech spoczywa w Bogu!

Chcesz zachować grosz dla siebie?

— zostań klientem i członkiem

POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW

Otrzymasz tam towar solidny
i po uczciwych cenach

Powszechna Spółdzielnia Spożyców
Rybnik, ulica Mikołaja Reja

Wyroby

spółdzielcze z marką „SPOŁEM“

są produktami wytwórni, będących własnością zorganizowanych w spół-
dzielniach spożyców. Kupujcie więc produkty spółdzielcze oraz to-
wary z marką „SPOŁEM“! Gwarantują one doskonałą jakość, naj-
lepsze surowce i niskie ceny. Do nabycia we wszystkich spółdzielniach.